

# Komentarz o zasadach procedury grantowej NCN

W odpowiedzi na artykuł prof. Jerzego Bańcerowskiego („PAUza Akademicka” 382) oraz popierającego go listu 28 osób („PAUza Akademicka” 388) w sprawie odmowy finansowania przez Narodowe Centrum Nauki projektu prof. Andrzeja Bogusławskiego chciałbym zwrócić uwagę na kilka ogólnych zasad, które obowiązują w procedurze grantowej NCN. Nie mogę niestety publicznie odnosić się do powodów odrzucenia konkretnego wniosku, sprawa była zresztą tematem obszernej korespondencji, jaką kilka miesięcy temu wymieniłem bezpośrednio z Zainteresowanym.

Nawet najbardziej zasłużeni polscy naukowcy nie mają i nie będą mieli gwarancji finansowania wszystkich swoich wniosków złożonych do NCN. Jeśli chodzi o dorobek kierownika, to eksperci oceniają publikacje z 10 ostatnich lat w naukach humanistycznych i społecznych, a 5 lat w pozostałych naukach. To, czy monografie są rzeczywiście znaczące, oceniają eksperci. Wniosek musi być też formalnie

w odpowiedni sposób przygotowany, eksperci muszą również zaakceptować kosztorys. Mają prawo uznać, że jest on przeszacowany lub że niektóre opisy we wniosku są niewystarczające.

Nie twierdzę, że wszystkie decyzje ekspertów NCN są bezbłędne, tak naprawdę nie jestem nawet do końca pewien, jak by takie pojęcie w tym przypadku zdefiniować. Z całą pewnością jednak nie są one arbitralne – są podejmowane przez cały zespół po długiej dyskusji. Oczywiście ocena ekspercka – a na takiej właśnie bazuje NCN, jest subiektywna i może zdarzyć się, że tę samą sprawę różni eksperci ocenią w różny sposób. Z dotychczasowych doświadczeń widać zresztą, że tego typu sytuacji najczęściej zachodzą w naukach humanistycznych. Odpowiednio poprawione wnioski można składać w późniejszych konkursach i takie rozwiązanie wydaje się optymalne dla wnioskodawców, którym się nie udało.

ZBIGNIEW BŁOCKI

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki

## Procedury grantowe – to my jesteśmy winni

Ostatnio w „PAUzie Akademickiej” (nr 382 i 388) ukazały się teksty krytykujące Narodowe Centrum Nauki z powodu nieprzyznania grantu konkretnemu wnioskowi zgłoszonemu przez znanego uczonego. Podobne głosy pojawiały się także w różnych miejscach w przypadku innych wniosków. Podzielałam zaniepokojenie autorów wspomnianych tekstów, chociaż zapewne inaczej niż oni identyfikują źródła problemu.

Wbrew twierdzeniu prof. Bańcerowskiego, procedury zdefiniowane przez NCN nie zakładają, że wybór wniosków do finansowania jest dokonywany na podstawie liczb cytowań czy innych mechanicznie stosowanych kryteriów. Istotą stosowanej w omawianej agencji grantowej selekcji wniosków jest ocena środowiskowa (*peer review*); czyli decyzję o tym, które wnioski otrzymają finansowanie, podejmują, typowo kilkunastoosobowe, zespoły złożone wyłącznie z uczonych. Ich rolą jest niełatwy na ogół wybór najlepszych ze zgłoszonych propozycji, biorąc pod uwagę jakość samego pomysłu badawczego i przewidywanej metodyki badań, a także, szczególnie w przypadku oceniania uczonych o dłuższym stażu, ich osiągnięcia badawcze w ostatnich kilku latach. Z powodu ograniczonych środków, finansowanie otrzymuje tylko część wniosków. Na przykład w 2016 roku w najbardziej popularnym konkursie OPUS granty otrzymało około jednej czwartej wnioskodawców. Oczywiście najprościej byłoby powiedzieć, że wnioski, które odpadły, nawet te bardzo dobre, były po prostu słabsze niż wnioski zwycięzców. Ale mocno podejrzewam, że rzeczywistość jest bardziej złożona, a głównym problemem jesteśmy my sami, czyli środowisko naukowe, a przynajmniej jego znacząca część.

Niestety, mimo wysiłków czynionych przez Radę NCN (także złożoną wyłącznie z uczonych) oraz wspomagających ją koordynatorów dyscyplin, będących etatowymi pracownikami agencji, co najmniej ze stopniem doktora, składy zespołów ekspertów nie są na ogół idealne. Są po prostu emanacją naszego środowiska naukowego ze wszystkimi jego zaletami, ale także słabościami. Dlatego też zdarzają się przypadki utracenia wniosków z zespołów czy jednostek, które niektórzy eksperci traktują jako konkurencyjne, dyscyplin,

które uważają za mniej ważne niż ich własna, bądź stosujących inne niż oni metody badawcze, a także mających inne zwyczaje publikowania. Pewnym problemem są stosunkowo szerokie panele, obejmujące niejednokrotnie mocno różniące się dyscypliny, jak na przykład z bliskiego mi obszaru elektroniki, telekomunikacji i optoelektroniki (ST7), gdzie *de facto* fizycy badający własności półprzewodników konkurują z robotykami czy specjalistami z inżynierii biomedycznej. Rozwiązanie, moim zdaniem, nie powinno polegać na powrocie do oceniania w ramach wąskich dyscyplin, jak to było przed powstaniem NCN, ale raczej na wspólnym wysiłku uczonych, by w ocenie propozycji swoich koleżanek czy kolegów umieć oderwać się od partykularnych interesów, sympatii albo fobii, a także na wyłączeniu z oceniania osób, które nie potrafią zachować bezstronności.

Sposób funkcjonowania, w tym podział na panele i procedury stosowane w NCN, wzorowano na bardzo dobrych praktykach Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC). Jednakże to, co działa całkiem dobrze w agencji europejskiej, nie zawsze sprawdza się w warunkach naszego kraju. Przede wszystkim pula potencjalnych ekspertów biorących udział w zespołach oceniających jest dużo mniejsza i ogranicza się, poza interdyscyplinarnym konkursem SYMFONIA, praktycznie do osób z Polski. Niekiedy jest po prostu trudno skompletować zespół w całości na bardzo wysokim poziomie. Jakkolwiek recenzje zewnętrzne pozyskiwane do drugiego etapu oceny pochodzą w przytłaczającej większości z zagranicy (w ubiegłym roku ponad 74% recenzji zewnętrznych w obszarze nauk humanistycznych i społecznych było wykonanych przez ekspertów zagranicznych; w naukach o życiu liczba ta wynosiła 99,8%), to o ostatecznej kwalifikacji decydowali jednak eksperci krajowi.

Wspomniane na początku głosy krytyczne są ważne, ponieważ sygnalizują konkretne problemy – szkoda tylko, że nie proponują dających się zrealizować sposobów ich rozwiązania, bo przecież sposobem takim nie może być finansowanie absolutnie wszystkiego czy też rezygnacja z konkursów. Jedno z możliwych podejść przedstawiłem już w „PAUzie Akademickiej” nr 360.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

pierwszy dyrektor NCN  
członek Rady Naukowej ERC